Rok II. Warszawa, 5 maja 1923 r. Nr. 18.

JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA WRAZ
Z DODATKAMI W PRZEDDZIEŃ WYŚCIGÓW,
Za II kwartał wynosi 30,000 mk.
Cena numeru 2,500 Mk.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32, telef. Nr. 220-25.
Rachunek P. K. O. Nr. 6161.



Grono myśliwych na głuszce w Nieświeżu *(fot. własn. „Jeźdź. i Hod.")*.

POLOWANIE NA KOZICE.

W słoneczny sierpniowy poranek 1907 roku pociąg wyruszył z Wiednia. Mijając panujący nad Dunajem, dumnie na urwistej skale położony, piękny klasztor Melk, pociąg z Amstetten skierował się ku południu i niebawem znaleźliśmy się wśród Alpejskich dolin i skłonów. Towarzyszył mi strzelec z naszej płaszczyzny rodem i podziw jego nie miał granic na myśl, że pośród tych urwisk i skał polować zamierzam. I mnie się trochę ckno robiło koło serca, wszak nie należy do przyjemności obsunąć się o kilkanaście choćby metrów z wysokiego grzbietu na twardą skałę. Około południa stanęliśmy na stacji Admont, gdzie mnie oczekiwał na peronie mój przyjaciel Hr. C. Stylowo zaprzęgnięta czwórka kasztanowatych tyrolskich „Harflingerów" w kilkanaście minut dowiozła nas do myśliwskiego zameczka w Hall. Po gościnnym przywitaniu przez panią domu niebawem zasiedliśmy do śniadania. Korzystałem z rozmowy by się uświadomić co do szczególnych cech i zwyczajów nieznanej mi zwierzyny, i dowiedziałem się z radością, że przeznaczony dla mnie odstrzał nie podlega ograniczeniu; praktyka pokazała, że ryzyko to nie było wielkie. Popołudniowy spacer doliną w stronę podnóża gór dał mi sposobność ujrzeć zdala pasma i szczyty gór, wśród których miałem podchodzić kozice. Nie wielu z naszych myśliwych miało sposobność spotkać się z tą zwierzyną i niepomiernie mnie ona nęciła. Polowanie na kozice odbywa się z naganką lub na podchód. Najpiękniejszą zdobyczą myśliwską jest kozica w późnej jesieni, gdy już sierścią zimową się pokryła; wyrośnięte grzbietowe pióra służą podówczas na tak zwany po niemiecku „Gams Bart" godną ozdobę myśliwskiego kapelusza. Ale, jak się darowanemu koniowi w zęby nie patrzy, nie można także grymasić co do zaproszeń na polowania, a należy się kontentować tym co ofiarują. Rad zatem byłem, że na „letnie" zapoluję kozice. Nazajutrz po przyjeździe z Hr. C. w rannych godzinach wyruszyliśmy w góry. Pierwszą część drogi odbyliśmy konno, jadąc stępa na tychże kucach „Harflingerach". Konie te stanowią rasę analogiczną do naszych „Huculów". Większe wzrostem i masą od huculów i również górskich „Bośniaków" wiele jednym i drugim ustępują co do suchości, sądzę, że jedyną ich wyższością względem tych dwóch ras może być ich masa, rozmiary stanowiące większą dla jeźdźca wygodę, szczególnie dla człowieka wysokiego wzrostu lub pod damskim siodłem; bezsprzeczna limfa i typ wyraźnie zimnokrwisty czynią je do wielkich wysiłków niezdolnemi. Też potężna klacz, która miała zaszczyt mnie na swym grzbiecie nosić, zaszczyt ten odpokutowała, a zaiste nie „pace" był tego powodem. Po dwóch godzinach jazdy poszliśmy dalej na piechotę w góry.

Starannie utrzymany rewir ułatwiał polowanie, prawie wszędzie szliśmy ścieżkami umiejętnie założonemi, i strach był zbytecznym towarzyszem. Jednak miejsce gdzie pierwsze mi obiecywano spotkanie z kozicami, wysoko ponad nami było położone. Obfite śniadanie, wydobyte z plecaków strzelców styryjskich przyczem i termosów z ciepłą nie zabrakło strawą, stanowiło nagrodę. Gdyśmy dotarli w pobliżu miejsca „Eisloch", gdzie się strzelcy kozic napewno spodziewali, było koło południa. Zatem pora dnia podchodu nie krępuje. W ciągu dnia w letniej porze kozice jedynie poszukują cieniu i miejsc chłodniejszych. Wiatr nie był pomyślny, a zwierzyna ta szczególnie jest czułą na wiatr. Też obiecano mi, że o ile dojdę do strzału będzie on daleki. Na widok ludzi i na hałas kozice mało są wrażliwe kamienie, które się z pod ich własnych nóg staczają, do hałasu je przyzwyczaiły, a pod względem zdolności wzrokowej kozica wydaje się być upośledzoną. Na wyżynach, wśród których letnią porą kozice przebywają, zakrycia już przeważnie niema, rośnie jedynie kosodrzewina, niskie krzaki. Ze względną więc ostrożnością podchodziliśmy do grzbietu, za którym mieliśmy ujrzeć kozice. Stadko kilkunastu sztuk stało pośrodku kamiennego pola, otoczonego stromemi ścianami, w cieniu których śnieg jeszcze leżał. Kazano mi strzelić do wybranej sztuki, kroków musiało być ze trzysta. Uczciwe moje pudło spowodowało ucieczkę kozic, które w stromych skałach zniknęły jak kamfora, by się niewytłomaczonym sposobem o jakie 200 mtr. wyżej znowu ukazać naszym oczom. Jeszcze dwa czy trzy razy dnia tego również bezskutecznie doszedłem do strzału. Przekonałem się, że wielką stanowi różnicę w strzale, gdy się strzela do zwierza znajdującego się mniej więcej na tym samym poziomie, lub gdy trzeba strzelać pod kątem 45 stopni w dół lub w górę: wszystkiego trzeba się nauczyć. Noc spędziliśmy na pachnącym sianie w drewnianej wygodnej styryjskiej „kolebie" i podchodząc i pudłując kozice, około południa do Hall powróciłem. Zdecydowano, że moja broń nie strzela dokładdnie i dano mi inną. Po południu odbyłem platoniczny spacer myśliwski z podwieczorkiem w plecaku, ale bez zwierzyny. Nazajutrz wysłano mnie na pewnego upatrzonego capa. Nie zbyt wcześnie miałem się znaleźć na miejscu, bo dopiero, gdy cień pokryje dane miejsce, kozice się w tym punkcie znaleźć mogą. Tak się też stało i gdyśmy się ze strzelcem do wskazanej zbliżyli halizny ujrzeliśmy kilka sztuk zwierza. Pod górę o jakie dwieście kroków strzeliłem do wskazanego capa, a ten bez życia prawie do stóp moich stoczył się. Znowu nocleg w kolebie i ranny podchód. Znaleźliśmy się pod skłonem, za szczytem którego spodziewane były kozice. Już ścieżki niebyło, jedynie weksle przez kozice wydeptane. Trochę stromą wydała mnie się ta góra, ale naprzód! W połowie góry odpoczynek, oczywiście ze smacznym posiłkiem: o ten łaskawa Pani polowania zawsze dbała. Gdym spojrzał w górę postanowiłem, że dalej już nie będę się wspinał, niech szatan ma kozice w swej opiece, gdym zaś spojrzał w dół jeszcze gorzej: nie wiadomo jak tu zejść. Więc czepiając się kosodrzewiny, prawie rękami dotykając ziemi, dalej w górę noga za nogą. Dotarłszy do szczytu ściany z dobrym wiatrem, ujrzałem spore stado kozic o jakie kroków mniej więcej 200: między strzelcami narada; przez lunetę na jedno oko wybór sztuki: piękny cap, trzeci czy któryś, ruluje w strzale. Już po wypatroszeniu strzelec z nim powraca. Twierdzi, że cap, bo tak postanowił, ale rogi inaczej pokazują, nic dziwnego zresztą: koza ma rogi u góry więcej rozchylone, rogi zaś capa są równoległe.

Tak samo dziwić się nie można, że nawet przez dobre szkło 200 kroków lub więcej określić trudno.

Nie strzela się jedynie kozicy, przy boku której znajduje się koźle.

Po strzale zaroiło się naokoło mnie, jakby z pod ziemi kozice wyrosły i może sześćdziesiąt sztuk kotłowało się w pobliżu. Pudło je spłoszyło, a za tem pudłem jeszcze było kilka. Strzelałem ogółem do jakich dziesięciu sztuk, a tylko dwie miałem na rozkładzie. Widziałem na tych kilku podchodach nie mniej czterystu, a napewno więcej kozic. Po zabiciu owego niby to capa, zaproponował mi jeden z dwóch towarzyszących strzelców, którym i osobiste moje bezpieczeństwo, ku ich zdaje się ironicznej radości, było powierzone, że mi kozice napędzi. Postawili mnie nad stromym urwiskiem naprzeciwko ściany gołej, takiej, jak muchy po niej spacerują. Po niedługim czasie, chwilami wolnego galopa, przeszła po niej z koźlęciem kozica, a w chwilę później śmiałym krokiem tym samym przesmykiem podążał ów strzelec. Może by ci ludzie po płaszczyźnie gorzej od nas chodzili? Wszak i Liverpoolski steeple-chase jest dla nas poniekąd zagadką. Wiele uroku ma polowanie w górach; niebezpieczeństwo istnieje narówni z trudnościami chodzenia po górach, tylko w naszej wyobraźni, bo nie jesteśmy otrzaskani; oczywiście, ktoby chciał szukać guza, może go znaleźć.

Cudne widoki, powietrze lekkie i przezroczyste, wielka ilość zwierzyny, niezapomniane mi pozostawiły wrażenia. Dla myśliwego jednym więcej urokiem jest zdolność i fachowość towarzyszących strzelców, którzy i jako myśliwi i jako przewodnicy są niezrównani i daje się w nich odczuć ambicja strzelecka w najlepszym tego słowa znaczeniu.

W tychże rewirach dwa lata później byłem na toku głuszców. Raz tylko przedtym w Kurlandji byłem na głuszcach, w warunkach analogicznych do osławionych toków poleskich. Minimalne moje doświadczenie pozwala mi jedynie mieć wrażenie, nic więcej. Wrażenie to jednak powiada mi, że wszelkie polowanie w górach ma o wiele więcej uroku, niż na równinie. Niejednego kozła i jelenia podjeżdżałem lub podchodziłem pośród naszych lasów, a i w lesiste się zaplątałem Karpaty, zdaje mi się jednak, że zdobycz wśród skał Alpejskich jest dla myśliwego czemś wyższym, więcej wymaga trudu, choćby w najdogodniejszych warunkach — ale ma bezsprzecznie tę wadę, że dla nas nie łatwo jest dostępną.

A. W.

Uwagi o stadowej hodowli konia szlachetnego.

(Ciąg dalszy).

Próbowanie przez dość powszechnie używane rozdzielcze barjery, uważam za niewłaściwe. Operować próbnikiem należy bez barjery, na zupełnie wolnem i otwartem miejscu. Najprzód wychodzi ze stajni próbnik, prowadzony przez dwóch ludzi, na dwóch taśmowych linkach. Klacz w uzdeczce, z rozdzielonymi cuglami, wyprowadza jeden człowiek i to w ten sposób, że prawy cugiel, przełożony przez szyję przy kłębie, trzyma w prawej ręce, a ręką lewą podprowadza klacz ku próbnikowi. Ludzie, prowadzący próbnika, podprowadzają go, z prawej strony do głowy klaczy, a prowadzący klacz, prawym cuglem, wykręca pysk klaczy w stronę flirtującego próbnika. W tej pozycji, klacz nigdy nie może uderzyć tylniemi kopytami, chyba przedniemi, czemu b. łatwo zapobiedz można. Dla dokładnego wypróbowania klaczy, trzeba próbnikowi pozwolić wskoczyć na klacz, poczym, o ile klacz swem zachowaniem okaże zupełnie wyraźny popęd, należy próbnika umiejętnie ściągnąć na ziemię, a to w ten sposób, że podający klacz, prawym cuglem ściąga jej głowę w prawą stronę, a prowadzący próbnika linką z prawej strony, ściąga głowę ogiera także w prawą stronę; w ten sposób, w chwili kiedyby klacz uderzyć mogła tylnemi nogami, zostanie to uniemożliwionem, bo po udanym, czy nieudanym skoku, obie głowy znajdą się zawsze przy sobie. Po wypróbowaniu wszystkich klaczy, należy zawsze mieć dla próbnika jakąś bezwartościową klacz, którą należy mu pozwolić normalnie odstanowić; przez zaniedbanie tego warunku próbnik dochodzi w końcu do zobojętnienia i w następstwie próbować przestanie. Funkcję próbnika wypełniają doskonale t. z. „wnętry". Stanowczo trzeba się wystrzegać próbników siwych lub białych. Zauważyłem, że wszystkie klacze sympatyzują bardzo w kierunku jasnego koloru ogiera i to nietylko względem jasno-siwych i białych, ale nawet i względem jasno-bułanych. Przekonałem się kilka razy, że dana klacz z wielką ochotą przyjmowała umizgi siwego próbnika, poczem najkategoryczniej biła właściwego reproduktora. Do prawdziwej stanówki używałem zawsze z powodzeniem tylko trzech ludzi. Dwóch do ogiera i jednego do klaczy. W miejscu do stanówki, czy to na dworze, czy w budynku, umocowywam gruby, mocny i gładki drąg, przytwierdzony jak na dworze, między dwoma mocnymi słupami lub drzewami, w budynku zaś — w rogu między ścianami. Drąg służy do tego, żeby klacz, podczas natarczywości ogiera, znalazła stały opór pod piersiami. Trzymający klacz, umieszczony jest za drągiem i w tej pozycji prawie bezwzględnie panuje nad klaczą. Bywają klacze, które mimo skonstatowanego popędu, biją, dopóki nie zostaną zniewolone energją ogiera. Takim klaczom zakładam pęta na tylne nogi. Pętanie takie uskuteczniam w następujący sposób. Dwa zwyczajne postronki przytwierdzam pętlami do tylnych pęcin; następnie — oba postronki przeprowadzam między przedniemi nogami, przekładam oba końce przez szyję, przy samym kłębie i, podwinąwszy oba końce przez postronki na piersiach, resztę postronków pozostawiam w ręce trzymającego klacz. W tej pozycji — ale tylko przy drągu — klacz żadną miarą uderzyć ogiera nie może. Używają niektórzy, czegoś w rodzaju jakby obszernych i wymateracowanych, skórzanych kaloszy nakładanych na tylne kopyta. Przy takiem zabezpieczeniu napewno ogier uchroni się od skaleczenia, ale przecież nie od uderzenia, które w każdym

razie może być bolesne, a może i szkodliwe. Nigdy nie trzeba pozwalać ogierowi na zbyt długie objawy lubieżności, gdyż one działają zawsze deprawująco. Należy pozwolić ogierowi klacz dotknąć pyskiem, przy zwykłem obwąchiwaniu, ale niech to trwa jaknajkrócej; potem — trzeba ogiera oprowadzać po małem kółku, zatrzymując się za każdym obrotem krótką chwilkę przed klaczą. Tak postępować cierpliwie dopóty, aż roznamiętnienie ogiera dojdzie do tego stopnia, po którym wstrzymanie ogiera od skoku okaże się niemożebnem. Jeżeli ogier, pomimo pozornego przygotowania się, da się utrzymać, i cofnąć w tył, przez prowadzących go ludzi, to jest to dowodem, że jeszcze nie doszedł do kulminacyjnego napięcia popędu. Innemi słowy rzecz przedstawiając, można powiedzieć: jeżeli pożądanem jest, aby u klaczy wykorzystać najmniejszy popęd to odwrotnie u ogiera, trzeba się doczekać jaknajwyższego napięcia roznamiętnienia. Z indywidualnością ogiera, trzeba się również b. liczyć. Wiek ogiera odgrywa zazwyczaj małą rolę. Młody „Koncerz" sernicki, którego kupiłem dla współkowego stada na Ukrainie, stanowił bardzo apatycznie i przez pierwszych kilka tygodni zachowywał się wobec klaczy jak wałach. W końcu dowiedział się o co chodzi, ale stanowił bardzo apatycznie, to też przeważnie mało skutecznie. Natomiast stary Carlton widzowski i dwudziestokilkoletni Typheu janowski, stanowiły z taką energją, że nie było siły, żeby ich utrzymać można, gdy się ich wyprowadzało do klaczy.

Jeżeli klacz, po odbytej próbie, niechętnie odchodzi od źrebięcia, ogląda się za niem i rży, to trzeba umieścić źrebię za drągiem, w rękach przytomnego człowieka, żeby tkliwej matki nie pozbawiać widoku dziecka podczas stanówki. Nie bardzo chce mi się wierzyć w skuteczność dawniej stosowanych sposobów po stanówce, jak: ganianie klaczy zaraz po stanówce, pojenie, oraz zlewanie krzyża zimną wodą. Nie mogę twierdzić, żeby takie postępowanie było szkodliwem, ale jego pożyteczności najskromniejsza znajomość fizjologji zaprzeczyć musi. Przy częstych i bezskutecznych stanówkach niektórych klaczy z porady lekarza bakterjologa, zastosowywałem, na godzinę przed stanówką, irygację pochwy 2% ym rostworem sody i letniej, przegotowanej wody. Rezultat w kilku wypadkach okazał się dodatnim ale czy ta irygacja była tego powodem, czy też co innego, napewno twierdzić się nie ośmielam.

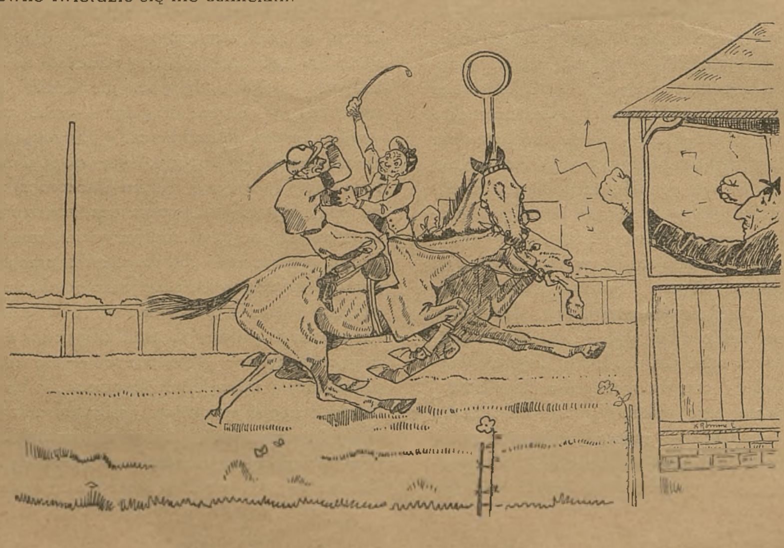
Jak powiedziałem powyżej, do wyźrebionych klaczy dopuszczam próbnika 5-go dnia; następne zaś stanówki, powtarzam, nie według dawnego zwyczaju dnia 9-go lecz 8-go. Jeżeli klacz okazuje popęd 9-go dnia od uprzedniej stanówki, to go napewno okaże i 8-go z tą jednak różnicą, że popęd w 8-ym dniu będzie zawsze mniej histeryczny jak w dniu 9-tym, więc — jako taki, według mego doświadczenia, — będzie korzystniejszy.

Ogiery nigdy nie powinny być umieszczone w bliskości matek; a to dlatego, żeby się klacze nie denerwowały ich rżeniem.

Mówiąc o pobycie koni na pastwisku, zapomniałem nadmienić o bardzo powszechnej dolegliwości, jakiej podlegają konie na pastwisku podczas gorących dni letnich. Podczas upałów, zjawiają się nad końmi całe gromady pewnego rodzaju muchy nazwanej w nauce „Gastrus equi". Muchy te składają na końskiej sierści może najczęściej na nogach przy kolanach jajka, w rodzaju gnid, bardzo mocno przyklejonych do włosów. Jajka te, przez wzajemne drapanie się zębami między końmi, lub przez lizanie, dostają się przez przewód pokarmowy do żołądka i tam wykształcają się na poczwarki, uczepione do ścian żołądka. Poczwarki te po zupełnem sformowaniu wychodzą na zewnątrz przez kiszkę odchodową. Nagromadzenie tych poczwarek w żołądku, bywa powodem kolki, lub innych zaburzeń wewnętrznych. W mojej praktyce, z tego powodu miałem jeden wypadek śmierci, dość cennej matki anglonormandki, którą z Osmolic sprowadziłem na Ukrainę. Dokonana sekcja wykazała tak gęsto opanowany żołądek tem robactwem, że literalnie na całej rozciągłości wewnętrznej ściany żołądka, nie można było znaleźć wolnego miejsca. Klacz ta padła podczas najsilniejszego ataku kolki. Uchronić się od tego pasożyta bardzo łatwo, przez usuwanie gnid, b. łatwych do zobaczenia, bo jakkolwiek są b. małe, ale przez to widoczne, że są żółte, a nawet—jakby nieco błyszczące. Usuwać je można tylko za pomocą ostrego noża lub szkła przez skrobanie, gdyż ani przez mycie, ani szczotką odkleić się od włosów nie dają.

(D. n.)

Józef Hempel



K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Stajnia** I. hr. Mielżyńskiego w liczbie jedenastu koni przybyła na tor Mokotowski. Przyszły: Cyclade. Matula, Diva, Madelon i 7 dwulatków: 5 ogierów i 2 klacze. Konie wyglądają ładnie i eksterjerowo robią doskonałe wrażenie: ładne, wyrośnięte rasowe. W kondycji nie są jeszcze zbyt posunięte, więc biegać zaczną dopiero za jakieś 10 dni. Przybyła również stajnia L. Dydyńskiego z czterema końmi, w liczbie ich ze znaną Mary.

— **Statut Towarzystwa „Związek Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi“.**

§ 1. Towarzystwo nosi nazwę: „Związek Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi“.

Związek jest osobą prawną, samodzielną, jednak korzystać będzie z fachowych wskazówek Sekcji Chowu Koni C. T. R., ale zależną w swej działalności od niej nie będzie.

Terenem działalności Towarzystwa jest b. Zabór rosyjski.

Siedzibą Towarzystwa jest m. Warszawa.

§ 2. Celem Związku jest racjonalne produkowanie i wychów szlachetnych, silnych, zdrowych i normalnych koni, odpowiadających potrzebom kraju w zakresie rolnictwa i armji.

§ 3. Do osiągnięcia powyższego celu z zachowaniem obowiązujących praw i przepisów służą:

1) wybór i użycie materjału hodowlanego w myśl powziętego kierunku,

2) planowe zmierzanie do ustalenia i ujednostajnienia typu konia, drogą racjonalnego i umiejętnego doboru materjału rozpłodowego,

3) racjonalny wychów młodzieży,

4) prowadzenie ksiąg rodowodowych,

5) zapewnienie sobie pomocy ze strony władz, jak Zarządu Stadnin Państwowych i Departamentu Weterynarji M. R. i D. P.

6) utrzymanie kontaktu z organizacjami hodowlanemi i rynkami zagranicznymi,

7) organizowanie jarmarków, pokazów, konkursów i wystaw,

8) organizowanie kursów, pogadanek o racjonalnej hodowli, wychowie źrebiąt i t. p. i popularyzowanie drukiem powyższego.

§ 4. Organa Związku stanowią: 1) Walne Zebranie, 2) Zarząd, 3) Komisja Rewizyjna, 4) Komisja Kwalifikacyjna.

Kadencja Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Komisji Kwalifikacyjnej trwa lat 5.

§ 5. Najwyższą władzę Związku stanowi Walne Zebranie. Walnemu Zebraniu przewodniczy prezes lub vice-prezes. Walne Zebranie zwołuje prezes lub w porozumieniu z nim vice prezes obowiązkowo raz na rok, oznaczając pierwszy i drugi termin (drugi termin w godzinę po pierwszym) w okresie zjazdów czerwcowych Centralnego Towarzystwa Rolniczego t. j. od 1-go czerwca do 10-go lipca, dla załatwienia spraw natury formalnej, Pozatem przysługuje Zarządowi prawo zwołania zebrania w miarę potrzeby.

Zaproszenia winny być wysyłane imiennie na trzy tygodnie przed terminem z podaniem projektowanego porządku dziennego i ogłoszone w Gazecie Rolniczej i Jeźdźcu i Hodowcy, będących chwilowo organami Związku.

Uchwały Walnego Zebrania obowiązują wszystkich członków Związku. Członkowie Związku mają prawo brać udział w Walnem Zebraniu i rozpatrywaniu spraw osobiście, jak również przez pełnomocników z grona Członków Związku. Członek uczestniczący w Walnem Zebraniu może mieć tylko jedno pełnomocnictwo.

Walne Zebranie w pierwszym terminie uważa się za doszłe do skutku jeżeli uczestniczy w niem nie mniej niż $^1/_3$ wszystkich członków związku.

Walne Zebranie w drugim terminie uważa się za prawomocne do powzięcia uchwał bez względu na ilość obecnych członków.

Uchwały zapadają zwykłą większością głosów; w razie równego podziału rozstrzyga głos prezesa.

Uchwała votum nieufności dla Zarządu zapaść winna większością $^2/_3$ głosów obecnych członków Związku, głosujących za siebie, a nie z upoważnienia.

Walne Zebranie decyduje o likwidacji Związku i losie funduszów.

Uchwała likwidacji zapaść musi większością głosów $^2/_3$ członków Związku.

§ 6. Do kompetencji walnego Zebrania należy:

1) a) wybór prezesa, b) wice prezesa, c) 5 członków Zarządu i 3 zastępców, d) 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców,

2) Zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego z roku ubiegłego na zasadzie pisemnego wniosku Komisji Rewizyjnej.

3) zatwierdzenie preliminarza budżetowego, przedstawionego przez Zarząd,

4) aprobata sprawozdania składanego przez prezesa Zarządu o postępie prac na terenie Związku i realizacji uchwał,

5) udzielenie dyrektyw Zarządowi,

6) balotowanie (tajne) nowych członków,

7) zatwierdzenie układanego przez Zarząd regulaminu hodowlanego i proponowanych w nim zmian, jak również wprowadzenie swoich,

8) zmiany w statucie i ewentualna uchwała o likwidacji Związku.

§ 7. Zarząd składa się z prezesa, vice-prezesa i 5-ciu członków.

Wszyscy członkowie Zarządu i ich zastępcy wybierani są przez Walne Zebranie Związku.

W razie ustąpienia prezesa w czasie kadencji obejmuje chwilowo jego urząd vice-prezes, który obowiązany jest od daty ustąpienia prezesa najpóźniej do dni 60-ciu zwołać Walne Zebranie, w celu wybrania prezesa.

W razie ustąpienia vice-prezesa Zarządu Związku w czasie kadencji, Zarząd Związku obiera z pośród siebie vice-prezesa, a na jego miejsce zaprasza jednego z zastępców na rzeczywistego członka Zarządu.

§ 8. Zarząd reprezentuje Związek na zewnątrz. Do zakresu działania jego należy kierownictwo i kontrola całego toku interesów Związku, a w szczególności:

1) rozstrzyganie i zarządzanie we wszystkich sprawach Związku, które nie podlegają specjalnej decyzji Walnego Zebrania i czuwanie nad wykonaniem uchwał Walnego Zebrania.

2) opracowanie regulaminu hodowlanego.

3) przygotowanie spraw mających być przedłożonemi Walnemu Zebraniu,

4) wykonanie przez swoich członków lub upoważnione siły fachowe prac Związku, wymienionych w § 3,

5) określenie wysokości opłat i przedstawienie ich Walnemu Zebraniu do uchwalenia,

6) wyznaczenie Komisji Kwalifikacyjnej dla poszczególnych okręgów,

7) przyjmowanie zgłoszeń na członków Związku, popartych podpisami dwuch członków.

Prezes zwołuje pisemnie Zarząd na posiedzenie przynajmniej trzy razy na rok. Zarząd jest upoważniony do powzięcia uchwały przy obecności przynajmniej 3 członków.

Uchwały Zarządu zapadają zwykłą większością; w razie równego podziału decyduje głos prezesa.

Wszelkie dokumenty, mające obowiązywać Związek pod względem prawno-majątkowym podpisuje prezes lub jego zastępca i jeszcze jeden członek Zarządu.

Ponadto Zarząd jest obowiązany zwołać nadzwyczajne Walne Zebranie na wniosek pisemnie złożony i umotywowany przez 10-ciu lub więcej członków.

(D. n.)

— Program Konkursów Hippicznych w Warszawie na r. 1923.

Piątek, 1 czerwca.

1. Nagroda 40,000 mk. 1-mu koniowi 15,000 mk, 2-mu 10 000 mk., 3-mu 6,000 mk., 4-mu 4,000 mk., 5-mu 3,000 mk., 6-mu 2,000 mk.

Pp. jeźdźcy krajowi, którzy nigdy nie wygrali 1-szej nagrody na konkursach hippicznych w Warszawie, urządzanych przez Koło Sportowe lub Klub Jazdy. Dla koni które nigdy nie wygrały 1-szej nagrody pieniężnej na konkursach hippicznych.

12 przeszkód do 1.20 w. i 3. 5 sz. T. Stawka 1,000.

2. Nagroda 50,000 mk. International. 1-mu koniowi 18,000 mk., 2 mu 12,000 mk., 3-mu 8,000 mk., 4-mu 6 000 mk, 5-mu 4,000 mk., 6-mu 2,000 mk.

14 przeszkód do 1.30 w. i 4.5 sz. Stawka 1,000 mk.

3. Nagroda 40,000 mk. 1-mu koniowi 15,000 mk., 2-mu 10,000 mk., 3-mu 6,000 mk., 4-mu 4,000 mk, 5 mu 3,000 mk., 6 mu 2,000 mk.

Pp. jeźdźcy krajowi.

12 przeszkód do 1.30 w. i 4.5 sz Stawka 1,000 mk.

Poniedziałek, 4 czerwca.

4. Nagroda 40,000 mk. 1-mu koniowi 15 000 mk., 2-mu 10,0000 mk., 3-mu 6,000 mk, 4-mu 4,000 mk., 5-mu 3,000 mk, 6 mu 2,000 mk.

Pp jeźdźcy krajowi, którzy nigdy nie wygrali 1-szej nagrody na konkursach Koła Sportowego lub Klubu Jazdy w Warszawie. Dla koni które nigdy nie wygrały 1-ej nagrody pieniężnej na konkursach hippicznych.

12 przeszkód do 1.20 w. i 3 5 sz. Stawka 1,000 mk.

5. Nagroda 40,000 mk. 1-mu koniowi 15,000 mk. 2-mu 10,000 mk, 3-mu 6,000 mk, 4-mu 4,000 mk., 5-mu 3,000 mk., 1-mu 2,000 mk.

P.p. jeźdźcy krajowi.

12 przeszkód do 1.30 w. i 4.5 sz. T. Stawka 1,000 mk.

6. Nagroda 80,000 mk. International. 1-mu koniowi 40,000 mk., 2-mu 20.000 mk, 3-mu 10 000 mk. 4-mu 8000 marek.

Dla jeźdźca zwycięzscy nagroda honorowa ofiarowana przez JW-ną Lady Wandę Max Muller i żeton od Klubu Jazdy.

12 przeszkód do 1.40. w. i 5 sz. T. Stawka 2,000 mk

7. Nagroda 40,000 mk. 1-mu koniowi 20,000 mk., 2-mu 10,000 mk. 3-mu 6,000 mk., 4-mu 4,000 mk.

Próba B. Championatu konia wojskowego. Bieg myśliwski za mastrem. Dystans około 8 kilometrów.

Jeźdźcy: Pp. uczestnicy championatu konia wojskowego, na koniach współubiegających się o zdobycie championatu.

(D. n.)

— Championat konia wojskowego.

Nagroda 100,000 mk., z których 1-mu koniowi 50,000 mk., 2-mu 25,000 mk., 15,000 mk., i 4-mu 10 000 mk.

Dla jeźdźca zwycięzcy puhar wędrowny ofiarowany przez korpusy oficerskie I-go Krechowieckiego i XIV Jazłowieckiego pułków ułanów. Puhar przechodzi na własność jeźdźca zwycięzcy po powtórnym zdobyciu championatu bez określenia czasu. Zwycięzca otrzymuje żeton Klubu Jazdy. Jeźdźcy Pp. Oficerowie Wojsk Polskich na czynnej służbie na koniach 4 let. i st. wszelkiego pochodzenia, stanowiących ich własność, lub należących do M. S. W.

Championat składa się z prób A. B. C. i D. Suma stopni osiągniętych w tych czterech próbach rozstrzyga o zwycięstwie. Przy równej ilości stopni rozstrzyga rozgrywka w próbie D.

Zapisy zamykają się 28 maja o g. 6 po poł. w sekretarjacie Klubu Jazdy: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32. Bez sześciu współzawodników u startu w Próbie A, championat nie dochodzi do skutku. Stawka 2000 mk.

W r. 1922 championat został zdobyty przez p. Majora I-go Pułku Szwoleżerów Karola Rómmla.

A. Sądzenie współzawodników przez JURY 5 VI, g. 10-ta.

B. Bieg myśliwski za mastrem 4 VI w czasie konkursów.

C. Steeple-chasse. 7 VI w czasie wyścigów.

D. Konkurs Hippiczny. 11 VI w czasie konkursów.

PRÓBA A. JURY złożone z trzech członków, stawia stopnie od 4 — 0, z których się wyciąga przeciętna, za następujące punkta:

1. Exterieur konia.
2. Rynsztunek i tuałeta konia, rynsztunek jeźdźca (bojowy).
3. Chody w jeździe polowej.
4 Wyjeżdżanie (próby według uznania JURY).

PRÓBA B. Wyścig Myśliwski za Mastrem. Dystans ok. 8 km. Nagroda 40,000 mk., z których I-mu koniowi 20,000 mk., 2-mu 10,000 mk., 3-mu 6,000 mk, 4-mu 4,000 mk.

Jeździec zwycięzca otrzyma kubek Klubu Jazdy

Do obrachunku stopni o zdobycie Championatu otrzymają: I-szy koń 0, 2-gi 2, 3 ci 3, następne 4.

PRÓBA C. Steeple-chasse Dystans ok. 3,200 M. Waga minimalna 75 kg. Nagroda 42,000 mk., z których I-mu koniowi 30,000 mk., 2-mu 9,000 mk., 3-mu 3 000 mk.

Jeździec zwycięzca otrzyma kubek Klubu Jazdy.

Do rachunku stopni o zdobycie Championatu otrzymają: I-szy koń 0, 2-gi 2, 3-ci 3, następne 4.

PRÓBA D. Konkurs Hippiczny z listwami. 8 przeszkód do wysokości 1,20 m. i 3,5 m szerokości.

Nagroda 40,000 mk., z których 1-mu 20,000 mk., 2-mu 10,000 mk., 3-mu 6,000 mk., 4-mu 4,000 mk.

Jeździec zwycięzca otrzyma kubek Klubu Jazdy.

Zmiana jeźdźca w czterech próbach nie jest dozwoloną.

Wszystkie cztery próby odbędą się na Mokotowskim placu wyścigowym.

Do rachunku stopni o zdobycie championatu otrzymuje każdy koń stopień równy przeciętnej z otrzymanych stopni

Nagrody w championacie może otrzymać tylko koń i jeździec, którzy skończyli całkowicie każdą z oddzielnych prób i nie zostali zdyskwalifikowani.

ZAGRANICZNA.

— **Londyn,** 25 kwietnia.

Coty na Derby angielskie (6 czerwca, $1\frac{1}{2}$ mili).

Papyrus . .	8 : 1	Legality . .	100 : 7
My Lord . .	9 : 1	Town Guard .	18 : 1
Bold and Bad .	100 : 8	Parth . .	20 : 1
Light Hand .	100 : 8	Drake . .	100 : 3
Twelve Pointer	100 : 7	Ellangowan .	100 : 3

— **Czecho Słowacja.**

22 kwietnia skończył się sezon wyścigów w Pilznie, a 28 rozpoczął się 2 dniowy meeting w Pardubicach.

— **Newmarket,** 18 kwietnia.

Column Produce 3-y o Stakes, 1,044 Ł.

S a l i c i t u d e kl. gn. 8 st. 6 lb. (Hurry On i Dona Sol) p. J. Hornung, ż. Jelliss — 1, Kinnaird (8 st. 5 lb.) — 2, Moabite (9 st. 10 lb) — 3, b. m. 4 konie.

Wygr. o $^1/_2$ dług.

Granby 2-y-o Stakes, 660 Ł, 5 furl.

C l o t h o f G o l d og. c -gn. (Golden Sun—Mistress of the Robes) mjr. Ratliffe, ż. Bullock — 1, Fiery Cross - 2, Grand Excel — 3, b. m. 2 konie.

Wygr. o $1^1/_2$ dług. w 1 m. $3^4/_5$. Cota 4 : 7.

— **Rzym,** 22 kwietnia.

Włoskie Derby — „Derby Reale" wygrał C i n a d e C o n e g l i a n o ogier p. F. Tesio, bijąc o $2^1/_2$ dług. Dominio, za którym o 3 dług. był Galie. Czas 2 m. $40^1/_5$ s. startowało 5 koni. Właściciel zwycięzcy p. F. Tesio, były trener, w ciągu ostatnich 13 lat wygrał Derby 10 razy.

— **Bois de Boulogne,** 22 kwietnia. Tor ciężki.

Prix Biennal 1923-24, 49,700 fr., 2,000 mtr., dla 3 l.

S a o P a u l o og. gn. (Frère Luce i Satyresse) p. E. Veil Picarda ż. Winkfield — 1, Checkmale — 2, Saint Hubert II — 3, b. m. Dracoena, Affectueux, Paillasse, Nicèas, Nocé.

Wygr. o $1^1/_2$ dł. w 2 m. $15^1/_5$ s. Tot. 65,50 za 10.

Prix Biennal 1923-24, 66,500 fr. 3,000 mtr.

S e n s og. gn. 4l. (Sans Souci II i Yonne) p. J. Torterolo, ż. Englander — 1, Zariba (+ $2^1/_2$ kg.) — 2, Bou Jeloud — 3, b. m. Jort, Pr. d'Orange II, Pionnier, Kefalin (+ 6 kg.), Bahadur (+ 6 kg.), Mazepa II (+ 3 kg.), Tribord, Grenadier.

Wygr. o $^3/_4$ dł. w 3 m. $31^2/_5$ s. Tot. 250 za 10.

— **Epsom,** 25 kwietnia.

City and Suburban HDCP. 1,144 Ł, $1^1/_4$ mili.

D r y T o a s t 4 l. og. kaszt., 7 st. 12 lb. (Cicero i Dinner) p. R. Davisona, ż. Townsend — 1, Roman Fiddle (5 l., 8 — 4) — 2, Candover (4 l., 8 — 3) 3, b. m 10 koni.

Wygr. o szyję w 2 m. $10^2/_5$ s. Cota 20 : 1.

KOMUNIKATY.

W Y K A Z

Ogierów i klaczy według ras w państwowej stadninie koni w Janowie 1922 r.

WYSZCZEGÓLNIENIE		RASA: angielska pełna krew	angielska pół krew	arabska czysta krew	arabska pół krew	anglo-arabska	huculska	Razem
Ilość koni w dniu 1-I 1922 r.	ogierów czołowych . .	5	—	2	—	—	1	8
	klaczy	29	15	15	27	1	5	92
	razem	34	15	17	27	1	6	100
Zmiany w ogierach czołowych	nabyto	4	—	1	—	—	—	5
	przydzielono ze stada og.	—	—	1		—	—	1
	suma	9	—	4	—	—	1	14
	wliczono do stada og. .	4	—	2	—	—	—	6
pozostaje ogierów		5	—	2	-	—	1	8
Zmiany w klaczach	nabyto	3	1	—	5	—	—	9
	suma	32	16	15	32	1	5	101
	ubyło wskutek wybrakow	—	1	—	1	—	1	3
	„ „ chor i wyp	2	-	1	—	—	—	3
	razem	2	1	1	1	—	1	6
Pozostała ilość klaczy		30	15	14	31	1	4	95
„ „ ogierów		5	—	2	-	—	1	8
Ilość koni w dniu 31-XII 1922 r. . .		35	15	16	31	1	5	103

MYŚLIWSKA.

— **W dniach** od 11 do 20 kwietnta w Nieświeżu polowano na tokach głuszcowych i padło razem 15 głuszców, 12 słonek, 5 cietrzewi i 8 jarząbków. Z uczestników polowania, których grupę podajemy w dzisiejszym numerze zabilli: T. hr. Potocka — 3 głuszce, H. ks. Lubomirski — 6 głuszców, 6 jarząbków i 5 słonek M. hr. Potocki — 4 głuszce, 2 jarząbki, 5 cietrzewi i 7 słonek i gospodarz A. ks. Radziwiłł — 1 głuszca.

SPROSTOWANIE.

W poprzednim numerze w „Przeglądzie sezonów wyścigowych , wkradła się omyłka: Sunstar stanowi za cenę nie 40 gwinei, a 400. Toż samo w telegramie z Pragi: Velka jarni cena (nagroda) była wartości nie 2,900 kor. czeskich, a 29,000.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca: M. RADWAN. Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.